Przedstawicielstwo na Amerykę: Mss. Antonette Kopeć, 9205, Conant Av., Hamtramck, Mich. U. S. A.

Opłacono ryczałtem Tarnów-Tuchów-Szczucin-Gromnik, dnia 12 lipca 1936 r. Cena numeru 15 gr

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok II. Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny Telefon Nr. 311 Nr. 27

Warszawa, konto P. K. O. 59 963 (Godziny urzędowe w dni powszednie od 11–13 i od 17–19) Kraków, konto P. K. O. 411.600

Odpowiedzialność i decyzja

„Chodzi o to, żeby urzędnik był nietylko uczciwy — my się zanadto sugerujemy tą uczciwością, jak jest uczciwy, to już wszystko — dla mnie to jednak mało — on musi być czynnym, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować. Uczciwych idjotów każdy z nas znał dużo, ale przecież nie szanowaliśmy ich za taką uczciwość".

(Premjer gen. dr. Sławoj-Składkowski)

Sprawa urzędnicza, łączona częstokroć ze sprawą biurokracji, znów stała się tematem dyskusji. Tym razem dyskusja ta toczy się na marginesie przemówienia premjera Składkowskiego na zebraniu dyrektorów izb skarbowych. Szef rządu jasno określił, jakim musi być urzędnik, aby był dobrym urzędnikiem. Powinien być on nietylko uczciwy, ale przytem „musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować".

Na tło słów p. premjera mimowoli przychodzi na myśl jakże często spotykana wada naszych urzędników, która częstokroć ludziom uczciwym i zdolnym nie pozwala być czynnymi, odbiera im inicjatywę, a umiejętność ich pracy stawia pod dużym znakiem zapytania. Wadą tą jest jakiś dziwny lęk przed odpowiedzialnością. Urzędnik niższego stopnia boi się załatwić sprawę we własnym zakresie, boi się powziąć decyzję. Napawa go lękiem myśl, co powiedzieliby jego przełożeni w długiej hierarchji urzędniczej, jaką opinję wyraziłyby organy kontroli. Więc urzędnik „spycha" sprawę, nadaje jej „bieg urzędowy". Sprawa wędruje na biurko jego kolegi, stamtąd do innego pokoju, na inne piętro, do innego gmachu, czy nawet do innego miasta.

Tak się dzieje często ze sprawą zupełnie prostą, a jakież następują komplikacje, jeśli owa „sprawa" jest nieco bardziej skomplikowana.

Sprawa skomplikowana, a więc i powzięcie decyzji trudniejsze. Lęk przed odpowiedzialnością rośnie przynajmniej dwukrotnie. Bo przecież, poza obawą, czy rozstrzygnięcie „w zakresie kompetencji" urzędnika będzie słuszne dochodzi tu niepewność, jaki przepis prawny powinien być zastosowany dla danej sprawy. Niepewność ta nie świadczy zresztą bynajmniej o słabem przygotowaniu urzędnika, czy jego niskim poziomie umysłowym. Byłoby tak, gdyby chodziło o właściwy wybór dwóch, trzech, czy pięciu przepisów. Z reguły jednak urzędnik gubi się w setkach ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, okólników. Urzędnik boi się przyjąć odpowiedzialność za zastosowanie takiego, a nie innego przepisu. Woli więc sprawę „odstąpić" komu innemu.

Ów strach przed odpowiedzialnością, ów brak decyzji przesuwa zagadnienie z płaszczyzny mniejszej lub większej wartości urzędnika — na płaszczyznę wielkiego problemu biurokracji. I dlatego jest on bodaj jedną z największych wad naszych urzędników.

Praca nad usprawnieniem administracji państwowej, praca, o której mówił p. premjer Składkowski musi więc iść przedewszystkiem w kierunku usunięcia obawy urzędników przed odpowiedzialnością. A jednocześnie urzędnik zrozumieć musi, że każda decyzja to nietylko jego uprawnienie, ale przedewszystkiem jego obowiązek, że niepowzięcie tej decyzji — to niespełnienie obowiązku, to karygodna niesumienność.

Jeśli urzędnik nie będzie się bał odpowiedzialności za swoją decyzję, a z drugiej strony będzie wiedział, że decyzję tę będzie musiał powziąć czy chce, czy nie chce — to wiele, bardzo wiele przejawów biurokracji będzie tem samem zlikwidowanych.

Urzędnik uczciwy i zdolny będzie wówczas czynny, nie będzie się bał wykazać inicjatywy, będzie reprezentował wartości niezbędne dla pracy umiejętnej.

A o to niewątpliwie chodzi p. premjerowi Składkowskiemu.

„Pobratymcy"...

Głębokiego ubolewania i najostrzejszego potępienia godnych wypadków, zaszłych w ostatnią rocznicę tragicznej śmierci naszych bohaterskich lotników: Żwirki i Wigury — przypominać chyba nie trzeba.

Informator mój, uczestnik żałobnej uroczystości naocznym był świadkiem pamiętnych „dzielnych" wyczynów narodu, mającego wysokie pretensje do kultury — a którego przedstawiciele władzy, żandarmi, siadają na grobach i najeżoną bronią rozpędzają ludność polską (innoplemieńców, ale na Boga — obywateli czechosłowackich!), pragnącą w spokoju, modlitwą i złożeniem wieńców oddać hołd cieniom bohaterów przestworzy... „Dzielna postawa" czeskich bagnetów, ba, nawet i karabinów maszynowych, zmusiła naszych, w tem samych karwiniaków 5 tysięcy, do uklęknięcia i odprawienia modłów w prochach ulic Cierlicka, bo „wyższa racja stanu" sąsiedzkiego państwa czeskiego zabroniła im dojścia do pietyzmem otaczanego miejsca... Czyżby to Leta, owa starosłowiańska woda zapomnienia, doszczętnie zalała i tak już pilznerem dość zamroczone mózgi naszych „pobratymców" i na całego wymazała z ich pamięci owe niedawne, piękne chwile pojednania, kiedy to przedstawiciele czeskiej armji, najprzedniejsi jej oficerowie, kroczący za trumnami naszych Ikarów — samorzutnie przekroczyli granicę polską... Ale to wszystko już zapomniane, pogrzebane, mgłą zapomnienia spowite!

A jakżeż napiętnowania godnem jest stanowisko kleru czeskiego, który w stosunku do ludności polskiej objawia wprost fantastyczny szowinizm i nienawiść do niej. Jakże ohydnem jest owo, niestety chlebem codziennym będące, jawne nadużywanie kościoła, ambony, ba, nawet i konfesjonału, dla celów walki narodowościowej. Informator mój opowiedział mi kilka niepojętych wprost, a autentycznych wypadków z Karwiny, w których spowiednik — Czech odmówił absolucji Bogu ducha winnemu Polakowi — penitentowi, za to, iż szczerze i po męsku do własnej narodowości się przyznawał.

Pocieszającym objawem jest *solidarność mniejszościowa* w Czechosłowacji, która wszak stanowi klasyczny przykład państwa narodowościowego, w którem mniejszości narodowe (Słowacy, Niemcy, Polacy, Węgrzy i Ukraińcy) w ogólnej liczbie daleko przewyższają naród przodujący t. j. Czechów. Ci jednakowoż, zamiast trzymać się w tych warunkach jedynie słusznej i celowej zasady państwa narodowościowego t. j. asymilacji państwowej, wiążącej organicznie, drogą uznania odrębności narodowych i przyznania pełni praw obywatelskich — elementy obcoplemienne z danym organizmem państwowym, — realizować pragną najzupełniej nierealną i poronioną w takich warunkach koncepcję państwa narodowego, drogą zlania różnorodnych żywiołów w nieistniejący naród czechosłowacki. Owe eksterminacyjne tendencje napotykają jednakże na zdrowy, naturalny opór elementów narodowych, bronią-

cych się energicznie przed zakusami wynarodowienia, lub choćby naruszenia w swych słusznych i niewzruszalnych prawach. I następuje tu logiczny sojusz mniejszościowy, którego wyrazem: życzliwe nastroje Niemców czeskosłowackich do ludności polskiej; głębokie sympatje polonofilskie dzielnych Słowaków pod wodzą X. Hlinki, będących nam prawdziwymi, wypróbowanymi braćmi i przyjaciółmi; przyjazny stosunek mniejszości węgierskiej — niemniej od Polaków, Słowaków czy Niemców zagrożonej i zaniepokojonej eksterminacyjnemi poczynaniami rządu czeskiego.

O Ukraińcach zaś, którzy, nawiasem mówiąc, zajmują w państwie p. Benesza dziwnie uprzywilejowane stanowisko — trudno narazie cośkolwiek powiedzieć...

Na wszelkie skargi ze strony ludności polskiej — władze i urzędy czeskie oczywiście zupełnie nie reagują. „Najlepszy" sposób... Piśmienne zażalenia i prośby wędrują do kosza lub też na dyskretne cele...

W odpowiedzi na barbarzyńską politykę wynaradawiania, nieprzebierającą w środkach i metodach, przeprowadzaną terorem i gwałtem — kwitnie prawdziwa, głęboka solidarność prześladowanych Polaków, wzmocniona wspomnianym naturalnym sojuszem z innymi współlokatorami czeskiego „więzienia narodów".

Wśród ludności polskiej w Czechach panuje łatwo zrozumiałe przybicie i zdeprymowanie, głęboka tęsknota za ojczyzną, serdeczna chęć corychlejszego połączenia się napowrót z niepodległą Macierzą, gdyż mają żywe poczucie rdzennej polskości tej ziemi, którą zamieszkują. Czesi natomiast wiedzą w duchu, że nie są w prawie, że są tylko chwilowo uzurpatorami w tej śląskiej ziemicy piastowej, prawem bezprawia Polsce wydartej — i przeczuwają, iż ta owej krwawiącej i ropiejącej na swym organizmie rany — rozdartego i przepołowionego Cieszyna — nigdy nie podaruje, czekając tylko odpowiedniego momentu dziejowego. Dlatego szaleją i pienią się ze złości, bezsilny gniew swój wylewając na naszych biednych, bezbronnych i politowania godnych rodakach. Urojone hipotezy i plotki o naszych rzekomych spiskach z Niemcami i Węgrami, wymierzonemi rzekomo w całość Czechosłowacji, potęgują ich wściekłość i mściwość, którą niestety mają na czem wyładować. Polacy jednak — naród, który przeszedł 123-letnie prześladowania trójzaborcze, nie ugną się pod terorem małego, żmijowatego narodku, aż nadejdzie chwila wyzwolenia, która oswobodzi ich z czułego uścisku „pobratymców".

Sprawy miejskie

Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski zaprosił właścicieli nieruchomości na dzień 6 lipca br. na wspólną konferencję w sprawie ułożenia wspólnym kosztem chodnika przy ul. Wałowej.

Obecny stan tej ulicy jest tego rodzaju, że wymaga ułożenia nowego chodnika, gdyż naprawa — ze względów technicznych — jest niemożliwa.

Roboty te mogą być wykonane tylko wspólnym wysiłkiem właścicieli nieruchomości i Gminy.

Zarząd Miejski ze swej strony gotów jest dostarczyć części potrzebnych materjałów i pokryć częściowo koszta robocizny kwalifikowanej i niekwalifikowanej, jeżeli właściciele realności pokryją koszta płyt. Koszt Gminy byłby dwukrotnie większy, niż koszt właścicieli.

Niestety konferencja ta nie przyszła do skutku, gdyż przybyło na nią tylko sześciu właścicieli nieruchomości na 90 kilku właścicieli realności przy ul. Wałowej.

Podkreślić należy mało społeczny stosunek właścicieli realności ul. Wałowej w porównaniu do stosunku właścicieli realności ulic: Bernardyńskiej, Szerokiej i Lwowskiej (już z samego wyglądu mniej zamożnych), którzy zrozumieniem obywatelskiem wspólnie z Zarządem Miejskim doprowadzili do wygodnego i estetycznego wyglądu chodników.

W dniu 26 lipca br. tj. w niedzielę, odbędzie się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego 2-piętrowego domu miejsk. (bloku mieszkaniowego) przy ul. Dwernickiego, którego mieszkania składają się z pokoju i kuchni zpn. i posiadają urządzenia wodociągowe, elektr. i gazowe.

Mieszkania zostały wynajęte od 1.VIII. br.

* *

Zarząd Miejski objął na własność i w posiadanie oraz w zarząd od spółki Mieszkaniowej w Krakowie trzy kamienice przy ul. Warzywnej.

Wszystkim lokatorom, zamieszkałym w tych kamienicach, zniżono od 1. VI. 1936 r. czynsz o 15%.

W związku z przejęciem na własność tych budynków, Zarząd Miejski wybudował chodnik od tych domów do szkoły Czackiego i na ul. Warzywnej do ul. Lwowskiej. Przewidziana jest budwa chodnika kamiennego wzdłuż placu Kapłonówka do ul. św. Marcina. Projektowane jest nadto zaprowadzenie w tychże domach, obecnie miejskich, instalacji gazowej. — W ten sposób nowe domy miejskie uzyskają dogodne połączenia chodnikowe, a wartość ich podniesie się przez instalację gazową.

Z dalszych prac Zarządu Miejskiego należy wymienić zbudowanie nowych chodników na ul. Kościuszki przy szkole, która otrzymała nadto estetyczny wygląd, wybudowanie chodnika przy skwerze przy ul. Brodzińskiego, Dwernickiego i cegielnianej, jako połączenie do nowo wybudowanego domu, dalej chodników przy ul. Pierackiego i placu Wolności, oraz dookoła szkoły Słowackiego, którą też odnowi się w tym roku.

* *

Prezydent miasta P. Dr. Mieczysław Brodziński wyjechał dnia 9 lipca na częściowy urlop wypoczynkowy do Zdrojowiska. Powraca w dniu 1 sierpnia br.

Wykonanie budżetu Gminy na r. 1935-36

Zarząd Miejski w Tarnowie ukończył prace nad zestawienieniem wyników wykonania budżetu za r. 1935-36. Ze względu na konieczność wygotowania obszernego elaboratu i sporządzenia go w kilku egzemplarzach, prawdopodobnie dopiero w sierpniu zestawienia otrzyma Komisja Rewizyjna, która wygotuje odnośne sprawozdanie dla Rady miejskiej i Władz nadzorczych.

Nie można zatem jeszcze mówić o dobrej czy złej gospodarce obecnego Zarządu Miejskiego. Można natomiast i należy zapoznać się z cyfrowemi wynikami zamknięcia budżetowego za r. 1935/6.

Wydatki budżetu administr. (zwyczajne i nadzwyczajne) wyniosły za ten okres okrągło 2563.000 zł., dochody 3,107.000 zł., czyli że pozostała nadwyżka w wysokości 544.000 zł. na pokrycie części deficytów z lat poprzednich. Tak wysoka nadwyżka wynikła wskutek przeprowadzenia przez budżet oddłużenia Gminy na skutek decyzji Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej.

Nadwyżka ta nie oznacza, że w takiej wysokości zostały długi Gminy umorzone. Umorzone bowiem zostały długi Gminy i jej przedsiębiorstw w łącznej wysokości ponad 770.000 (nie licząc części zadłużenia nieprzeprowadzonego w budżecie) a zamienione z krótkoterminowych na długoterminowe w łącznej wysokości około 560.000 zł. W wykonaniu budżetu jednak — ze względów formalnych, które są zbyt skomplikowane, aby je w krótkim artykule wytłumaczyć — oddłużenie przedstawia się kwotą 1,332.000 zł. w dochodach i kwotą 831.000 w wydatkach, czyli per saldo sumą 501.000 zł. Innemi słowy z nadwyżki budżetowej 544.000 przypada 501.000 na nadwyżkę z powodu oddłużenia, a reszta t. j. 43000 na nadwyżkę z normalnego wykonania budżetu.

Zadłużenie Gminy, które niedawno wynosiło około 7,200.000 zł. (nie licząc wzajemnych rozrachunków i funduszu emerytalnego) wskutek akcji oddłużeniowej i normalnej spłaty długów, spadło do około 6,300.000 zł., w czem około 700.000 zł. stanowi zadłużenie wekslowe i inne krótkoterminowe. Jak już z tych kilku cyfr wynika, akcja oddłużeniowa nie wypadła tak korzystnie dla miasta, jakby było pożądanem, pozostawiła bowiem zbyt wysokie zadłużenie krótkoterminowe, jak również długoterminowe, pozatem Centr. Komisja Oszczędn. Oddłużeniowa postawiła zbyt wysokie oprocentowanie przeważnej części zadłużenia długoterminowego Gminy (4%, 5½%, 6½%).

Nadwyżka z normalnego budżetu (bez oddłużenia) w wysokości 43.000 zł. powstała wskutek stosunkowo wysokich wpływów (głównie z dodatków do podatków państwowych oraz z pożyczek i dotacyj), natomiast nie wpłynęły na nią oszczędności w wydatkach. Owszem prawie wszystkie działy budżetu z wyjątkiem: I (administracja), III (deficyty przedsiębiorstw), VII (kultura i sztuka, XII (bezpieczeństwo publiczne), wykazują wyższe wydatki niż preliminowano. W szczególności wydano znacznie więcej na obsługę długów, drogi i place, budynki miejskie, pomiary miasta, zdrowie publiczne, opiekę społeczną, szkolnictwo, oraz na regulację Wątoku (największe przekroczenie). Wydatki te mogły z tego powodu zostać przekroczone, ponieważ z drugiej strony dopisały dochody (wpłynęły wyżej niż preliminowano), — pozatem w wydatkach tych mieści się zatrudnianie bezrobotnych oraz opieka społeczna, tudzież niezależny od Zarządu Miejskiego udział w kosztach regulacji Wątoku.

W dochodach wszystkie działy z wyjątkiem jednego wykazały nadwyżkę ponad kwoty preliminowane, co dowodzi, że rok 1935/6 był dobrym rokiem pod względem finansowym (natomiast rok 1936/7 choćby ze względu na dekrety, uszczuplające dochody miejskie, będzie rokiem znacznie gorszym).

O wynikach budżetowych przedsiębiorstw miejskich, których deficyty i nadwyżki mieszczą się w budżecie administracyjnym, napiszemy innym razem. *T. A.*

Helena Silbigerowa

Polskim Fiatem „Junakiem"
trzy godziny po Śląsku rolniczym.

(Korespondencja własna)

Śląsk to dla nas pojęcie kominów fabrycznych i kopalnianych.

Nasza limuzynka, potocznie zwana „Kozą", przemyka się chyżo przez Mysłowice, Katowice, Wełnowiec, Brzezinki Śląskie i szereg miasteczek fabrycznych, podobnych do siebie jak dwa domki ustawione z klocków, gdy nagle, jak gdyby za dotknięciem pałeczki inspicjenta teatralnego, odmieniła się scena obrotowa dużego teatru — wjeżdżamy w pola i łąki i drzewa — poprzez Piekary, Szarlej zbliżamy się do pięknego Świerklańca, olbrzymiego majątku książąt Henkel-Donnersmarków, przepięknie zagospodarowanego rolniczo.

Dominuje nad nim wspaniały pałac, kopja Wersalu, na tle starego, niegarnionego okiem parku, do którego wejście tworzy stary pałac z XIV w., otoczony fosą, z wylotami maleńkich okienek, służących pewnie ongiś do obrony przed wrogiem.

Piękny herb Donnersmarków broni grodziszcza przed zagładą wieków.

Kilometry uprawnych pól, poprzecinanych asfaltowaną, gładką jak stół szosą, znajdują się na całym Śląsku, dzięki doskonałej gospodarce wojewody Grażyńskiego, zbliżają nas do granicy niemieckiej — Lublińca.

Jesteśmy w pobliżu Częstochowy — jedziemy wśród falujących zbóż Śląska...

Amerykanin-Polak widzi M. S. „Piłsudski"

z wysokości drapacza chmur

Pod tym tytułem opisał nasz rodak p. Władysław Borzęcki, redaktor polskiego dziennika **„The Polish Morning World"** swoje przeżycia duchowe i wrażenia w czasie pierwszego przybycia naszego najnowszego okrętu M. S. „Piłsudski" do Nowego-Yorku, w październiku 1935 r. Interwiew p. Borzęckiego z Mr. Zabriskim jest tak ciekawy i pełen momentów, radujących serce każdego Polaka, że za zgodą p. Borzęckiego, podaję do wiadomości publicznej jego artykuł w odpowiedniem streszczeniu. Sądzę, że niniejsze wiersze wzbudzą u Czytelników uczucie głębokiego podziwu i szczerego uznania dla twórcy Gdyni i inicjatora budowy M. S. „Piłsudskiego", tej chluby naszej marynarki handlowej, Pana Wicepremjera i Ministra Skarbu Eugenjusza Kwiatkowskiego.

„Tak jak każdy i ja byłem silnie przejęty przybyciem okrętu M. S. „Piłsudski" do Nowego-Yorku. W tym dla nas świątecznym dniu przybyło kilkanaście tysięcy Polaków na groblę portową w Hoboken i tysiące łódek wycieczkowych udało się do Sandy Hook, aby przywitać nasze „cacko" zanim zawinie do portu. W naszej redakcji panował nastrój świąteczny. Z podniesioną głową, oczarowaną duszą, zaopatrzony w notesik, udałem się wcześniej do Hoboken, ażeby otrzymać bilet wstępu do biura M. Zabriskiego, którego z polecenia wydawcy, miałem prosić o interwiew w sprawie nowego okrętu.

Mr. Zabriski, należący do jednej z najstarszych rodzin amerykańskich, pochodzących z Polski, przyjął mnie w swojem pięknem, lecz skromnie urządzonem biurze, położonem na 21 piętrze drapacza chmur, przy ulicy West Street z wielką uprzejmością i prawdziwą polską gościnnością. Przez kilka chwil nie mogłem oderwać oczu od rozprzestrzeniającej się przed nami fascynującej panoramy, którą ujrzeliśmy przez okno. Spoglądałem z zachwytem na srebrzysty blask rzeki Hudson, jeszcze zasłoniętej mgłą wczesnego ranka, i na promy, małe statki i olbrzymy oceaniczne, pływające zręcznie po rzece.

Chociaż rozmawialiśmy po angielsku, odczułem w obecności Mr. Zabriskiego pokrewnego ducha polskiego, szczególnie kiedy mówiliśmy o rzeczach bliższych sercu i sympatji mego gospodarza.

W trakcie naszej konwersacji mówił Mr. Zabriski: „Zawsze kochałem i nadal kocham kraj mych przodków. Czynię zawsze, co mogę tylko, ażeby wyrazić mój szczery sentyment dla Poski w rzeczach praktycznych i tą drogą staram się przyczynić do stałego wzmocnienia węzła między temi dwoma potężnemi narodami — Zjednoczonemi Stanami i Polską!'

Szlachetne to dążenie ku pogłębieniu przyjaźni, sympatji i wzajemnego zrozumienia między Polską i Ameryką ocenił całkowicie ś. p. Marszałek Piłsudski. To też Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Marszałka wyróżnił Mr. Zabriskiego orderem „Polonia Restituta".

Gdy zapytałem Mr. Zabriskiego co sądzi o przyszłości Polski, to jego oczy zabłysnęły entuzjazmem. Z młodzieńczą siłą rzekł ożywiony: „Widzę przed Polską otwarte pole — pole potęgi i międzynarodowej sławy. Weźmy przykład konkretny — przybycie nowego polskiego okrętu M. S. „Piłsudski", który przywitało na naszem wybrzeżu spontanicznie mnóstwo Polaków i Amerykan wszystkich warstw. Okręt ten — chciałbym powiedzieć, jest symbolem narodowej ekspanzji Polski, jest założeniem fundamentu dla dalszego rozwoju handlu i przemysłu i ukuciem dalszego ogniwa w związaniu Ameryki z Polską!" (Nadmieniam, że Mr. Zabriski był członkiem komitetu honorowego przywitania okrętu M. S. „Piłsudski".

Jestem pewny, że przypominamy sobie wszyscy imponującą ceremonję, która miała miejsce dwa lata temu, gdy Mr. Zabriski w imieniu Związku Wojskowych Pułaskiego, wręczył Nowo-Yorskiemu Stowarzyszeniu Historycznemu portret i historyczny sztandar Pułaskiego. Jest to wielka zasługa Mr. Zabriskiego, że duplikat sztandaru Legjonu Pułaskiego znajduje się obecnie w archiwum organizacji „Synowie Rewolucji", podczas gdy oryginał przechowany jest w Baltimore jako święta relikwja narodowa.

O Pułaskim i jego roli wśród bohaterów polskich w czasie walk o wolność i niepodległość Ameryki, posiada Mr. Zabriski szersze wiadomości jak wielu Polaków. Wielce budującem jest obserwować z jakim entuzjazmem i czcią mówi Mr. Zabriski o wojownikach Polskich, którzy nie szczędzili ani życia ani trudu, ażeby uczynić Amerykę krajem wolnym i szczęśliwym dla własnej i przyszłej generacji. Oni walczyli o niepodległość Ameryki tak dzielnie i lojalnie, jak gdyby mieli przelać swą krew dla wolności własnej ojczyzny.

Muszę się przyznać, że nie zdziwiło mnie wcale, że Mr. Zabriski był doskonale obeznany z wszystkiemi warunkami transakcji, na podstawie których Polska płaci Włochom za okręt nie walutą lecz węglem. On uważa tę umowę handlową za bardzo pomyślne i zręczne pociągnięcie ekonomiczne Rządu Polskiego. Nic dziwnego, że taki przyjaciel Polski zamierza urzeczywistnić w przyszłe lato już dawno uplanowaną podróż do Polski okrętem M. S. „Piłsudski". Albowiem pragnie zobaczyć na własne oczy cuda nowoczesnego rozwoju Gdyni i osobiście zaznajomić się z odrodzoną Polską.

Na pożegnanie rzekł Mr. Zabriski: „A teraz spowrotem do pracy — jako członek dyrekcji tow. Pillsbury Flour Mills biorę czynny udział w tym interesie. My obsługujemy miljony Amerykanów i setki tysięcy Polaków. Jestem szczęśliwy, że mogę Panu powiedzieć, że wśród naszych najlepszych klientów jest wielu polskich kupców kolonjalnych i piekarzy! Niema wątpliwości, że gdy Polska wzrośnie i uzyska coraz to więcej wpływu jako potęga światowa, to Polacy w Ameryce staną się coraz to większym czynnikiem w życiu amerykańskiem"!

Powyższy artykuł wzbudza głębokie refleksje rozszerzające zrozumienie doniosłego znaczenia działalności i ofiarnej pracy naszych rodaków w Ameryce: Paderewski, Modejski, Łabuński, Hofman i wielu innych. Postępujmy za ich wielkim przykładem, rzućmy naszą drobiazgowość małomieszczańską, nie szczędźmy ofiar moralnych ani materjalnych i rozbudujmy naszą flotę handlową. Uczynimy to dla naszych dzieci, wnuków i prawnuków. Przyszłość rozkwitu naszej ojczyzny leży na morzu. *Inż. R. Sznajder*

Umilkło serce dobre

W niedzielę dnia 5 b. m. dzwony katedralne ogłosiły wczesnym rankiem miastu zgon śp. Ks. Prałata Kaspra Mazura, Kanonika katedralnego i długoletniego Proboszcza parafji katedralnej.

Chociaż wieść ta nie była niespodzianką, gdyż Ks. Prałat od dwóch miesięcy chorował, ciężką złożony niemocą — przecież na wieść tę powszechny smutek i żal ogarnął nasze miasto; odszedł bowiem świątobliwy Kapłan, przezacny człowiek, najlepszy obywatel.

Wprawdzie śp. Ks. Prałat urodził się w Cyrance, w ziemi Mieleckiej, ze starej włościańskiej rodziny, ale Opatrzność związała Go na całe życie z Tarnowem; tutaj kończył on I. gimnazjum, tutaj odbywał studja teologiczne, tutaj — po roku pracy duszpasterskiej w Tuchowie — spędził swe pracowite życie jako wikarjusz katedralny, jako Ojciec Duchowny w Seminarjum Duchownem, od roku 1917 jako proboszcz kościoła katedralnego.

Śp. Ks. Mazur wszystkie swoje siły, cały talent niepospolitego swego umysłu poświęcił na służbę dla ideału Chrystusowego. Obrał zaś po temu dwie, jego usposobieniu i jego sercu najbardziej właściwe drogi: miłość dla dusz i miłość dla biednych.

Ktokolwiek żyje życiem Kościoła, kto usiłował zagłębić się w mroczną dziedzinę duszy, ten łatwo pojmie doniosłość pracy duszpasterskiej w konfesjonale, której śp. Zmarły poświęcał długie godziny w cichem wnętrzu katedry — ten oceni to niezwykłe zaufanie, jakiem Ks. Mazur cieszył się u wszystkich, którzy u Boga szukają pokoju i treści dla duszy. Cały świat duszy ludzkiej, jego radości i bóle, dobro i zło, były śp. Zmarłemu tak dobrze znane: wszystko w oparciu o Chrystusa umiał zrozumieć, na wszystko znaleść radę i lekarstwo. Jak dalece ten świat dusz był Mu bliski i drogi, niech świadczą te słowa, wyjęte z Jego testamentu: „Nie było jednej Mszy św., w którejbym się nie modlił za kapłanów moich, wychowanków i penitentów, prosząc Boga o żywą wiarę, o miłość gorącą. Proszę ich teraz o pamięć w modlitwie. Moich parafjan przepraszam, że mało dla nich zrobić mogłem, wszystkich przepraszam za zgorszenie, jakie może dałem, za przykrości, jakie komukolwiek wyrządziłem. Za miłość i dobre serce, jakiego doznawałem, niech Pan Jezus odpłaci Swoją najwyższą miłością".

Drugą, właściwą śp. Zmarłemu drogą do urzeczywistnienia ideału Chrystusowego była gorąca miłość ku bliźnim, przedewszystkiem ku potrzebującym. Nic więc dziwnego, że śp. Ks. Mazur już jako młody wikarjusz zapalił się do rozpoczętej wówczas w Tarnowie pracy nad sługami. Jakie były dążenia Zmarłego w tej pracy, świadczą Jego własne słowa*): „Przyświecała mi w tej pracy myśl, aby społeczeństwo wprowadziło w życie następującą zasadę: służbodawcy i słudzy mają uważać swój wzajemny stosunek jako cząstkę pożycia rodzinnego. Przychylność z jednej, uległość z drugiej strony, wierność z obydwóch stron niech będzie zawsze dochowana. Niech służbodawcy okazują bezinteresowną troskę o dolę teraźniejszą i przyszłą swych sług, o ich wieczne zbawienie". Jakie zaś są wyniki tej pracy, świadczy liczny i dobrze zorganizowany „Związek wzajemnej pomocy dla służących katolickich w Tarnowie", oraz osobny, wybudowany w r. 1927 „Dom dla starych i nieuleczalnie chorych sług". Sprawozdania i protokoły posiedzeń konferencji św. Wincentego à Paulo mogą dostarczyć wymownych dowodów, ile serdecznej troski i ofiarności okazywał Zmarły ubogim naszego miasta.

Mimo, że nakreślony kierunek jego pracy wypełniał Mu życie, nie uchylał się ś. p. Ks. Prałat od żadnej pracy w mieście, bezpośrednio lub pośrednio z urzędem Proboszcza związanej: w Radzie Miejskiej, w Kasie Oszczędności w Banku podupadłych mieszczan w Radzie Szkolnej miejscowej i powiatowej.

A jako człowiek? Z przebogatej treści serca ś. p. Ks. Mazura dwa piękne jego przymioty podkreślić należy: Jeden — to niezwykle słoneczna pogoda ducha, jaką wnosił wszędzie gdziekolwiek się znalazł, — pogoda, która u Niego wypływała z całkowitego zapomnienia o sobie, z życzliwości dla wszystkich, z którymi się zetknął, ze szczerego zrozumienia dla wszystkich szlachetnych poczynań. Drugi — to gorąca miłość Ojczyzny. W tajnych związkach patrjotycznych młodzieży tarnowskiej — ściganych przez zaborców — nabrał wiary w zmartwychwstanie Ojczyzny, krzepił nią serca w najsmutniejszych chwilach, głosił w swych płomiennych kazaniach, wychował w niej przyszłych kapłanów.

Łatwo zrozumieć, że pogrzeb ś. p. Ks. Prałata Mazura przemienił się w wspaniałą manifestację: Przedstawiciele Władz Państwowych i Miejskich, liczny tłum wiernych ze szczerym żalem żegnał zwłoki ś. p. Zmarłego — wśród nich wyróżniały się długie szeregi kapłanów, — dawnych Jego wychowanków i rzesza zapłakanych służących; zarówno kapłani jak służące żegnali w Zmarłym prawdziwego, niezapomnianego „Ojca Duchownego".

Wszyscy zaś odchodzili od trumny ś. p. Księdza Mazura z wiarą w świat dusz, w rzeczywistość ideału, którego ś. p. Ks. Mazur był najlepszym szermierzem!

*) Ks. Kasper Mazur: „Czterdziestolecie pracy nad sługami w Tarnowie", Tarnów 1935.

Oświadczenie.

Z powodu zajścia, jakie miało miejsce w dniu 2 VII br. na ul. Tertila między strzelcem 16 p. p. a Czesławem Erazmusem wyjaśniam, że zaszło to nie z powodu chęci zniewagi Jego osobistej lub munduru wojskowego, lecz wskutek chwilowego zamroczenia umysłowego, jakiemu ulega mój mąż po przejściach wojennych, co stwierdzonem jest przez P. T. lekarzy. Tą drogą za popełniony czyn — najmocniej przeprasza znieważonego *Żona.*

Przegląd prasy

Dokoła sprawy p. W. Parylewiczowej.

(„Tempo Dnia") Jak aresztowano Wandę Parylewiczową w Kalwarji?

P. W. Parylewiczowa przebywała wraz z córką w Kalwarji... pod przybranem nazwiskiem Marji Dziedzickiej i tam aresztowano ją, a nie w Tarnowie, jak początkowo podano.

„Wiek Nowy" — na podstawie komunikatu urzędowego PATa:

Wanda Parylewiczowa, żona b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, wykorzystując posiadane stosunki i znajomości, od dłuższego czasu zajmowała się najrozmaitszemi interwencjami, czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski. Były to sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacji notarjuszy, wyrabianie koncesyj monopolowych, pośredniczenie w sprzedaży skarbowi państwa objektów przemysłowych, wyrabianie obywatelstwa, pozwoleń na fotografowanie, interwencje w sprawach ułaskawień itd. Parylewiczowa działała przy pomocy pośredników, pomiędzy którymi główną rolę, obok Maurycego Felda i Józefa Hollendra, odgrywała niejaka Helena Fleischerowa z Tarnowa. Za ich to pośrednictwem zgłaszali się do Parylewiczowej interesanci, przez ich ręce przechodziły pieniądze.

Wskutek wykrycia powyższej afery b. prezes Parylewicz wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku. Jak wynika z dotychczasowego przebiegu dochodzenia, Parylewiczowa działała w tajemnicy przed mężem.

Obecnie śledztwo, skoncentrowane w rękach sędziego St. Korusiewicza, sprawdza nagromadzony materjał dowodowy celem wyczerpującego i bezwzględnego ustalenia wszelkich okoliczności sprawy. Wszystkie osoby podejrzane przebywają w więzieniu śledczem w Tarnowie.

KRONIKA TARNOWA

P. Wojewoda krak. płk. Gnoiński w towarzystwie Naczelnika Wydz. Samorządowego p. Osieckiego, odbył konferencję w sprawie bezrobocia oraz stosunków bezpieczeństwa — z pp. starostami: Lissowskim Sobińskim i Baranowskim.

Święto Braci Kurkowej w Tarnowie.

W niedzielę, dnia 5 b. m. obchodziło tarnowskie Bractwo Kurkowe doroczne święto intronizacji nowego króla. Po prez. dr. Brodzińskim objął w tym roku srebrnego kura i berło królewskie p. *Adam Paluch,* właściciel znanej restauracji.

W pięknej sali, którą wypełnili członkowie Tow. Kurkowego, oraz zaproszeni goście, wiceprez. mgr. *Kołodziej,* jako prezes Tow., dokonał ceremonjału intronizacyjnego, wręczając insygnia władzy i dostojeństwa nowemu królowi i dwom marszałkom, a to pp. *Rutkowskiemu* i *Frączkiewiczowi,* wygłaszając przytem odpowiednie przemówienie.

Następnie całe towarzystwo, panie i panowie, udało się na strzelnicę, gdzie odbyło się strzelanie do tarczy i zdjęcie fotograficzne.

Po tym ceremonjale tradycją uświęconym, bracia strzelcy i goście wrócili na salę, gdzie nowy król podejmował ich suto i ze staropolską gościnnością. To też wnet zawitał niefrasobliwy humorek, rozwiązały się języki i posypały liczne przemówienia i toasty. Wiceprez. mgr. *Kołodziej* mówił o doniosłości zadań braci strzeleckiej w obecnej dobie, prof. *Dubiel* podniósł znaczenie tradycji w życiu społeczeństw, której Tow. Kurkowe jest ostoją i strażnicą, b. marsz. *Nabywaniec* toastował na cześć matki Polki, dyr. *Gładyszowski* wzniósł zdrowie wiceprez. Kołodzieja, poczem przemawiali jeszcze pp. *Rutkowski* i *Prychowa.* W czasie uroczystości trzej najstarsi członkowie Tow. pp. gen. *Szymiczek, Nowak* i *Schottek* otrzymali artystycznie wykonane dyplomy członków honorowych w myśl uchwały W. Zgromadzenia. Do jubilatów przemówił podniośle mgr. Kołodziej, odpowiedział p. Karol Nowak.

To wyróżnienie zasłużonych członków przez władze Tow. spotkało się z ogólną aprobatą, co ujawniło się w spontanicznej owacji, urządzonej przez młodszych strzelców drowi *Brodzińskiemu,* ustępującemu królowi i mgr. *Kołodziejowi,* prezesowi Tow.

W serdecznym nastroju, w atmosferze szczerości i przyjaźni, wśród dźwięków orkiestry pod sprawną batutą p. *Lauterbacha,* przeciągnęło się zebranie towarzyskie do późnego wieczora, pozostawiając u wszystkich uczestników najmilsze wspomnienia.

Po 25 latach.

Z końcem ub. miesiaca odbyła się w II. gimn. w Tarnowie bardzo sympatyczna uroczystość, a mianowicie zjazd po 25 latach złożenia egzaminu dojrzałości. Nabożeństwo odprawił Ks. prałat Rec. Część oficjalną zagaił i przeprowadził w zastępstwie chorego gospodarza klasy, wizyt. Wierzbickiego prof. Wojciechowski. Liczne przemówienia uczestników zjazdu podkreślały znaczenie wychowawcze zakładu.

Przy tej sposobności wystąpiono gwałtownie przeciw Zmorom Zegadłowicza. Przykre wrażenie wywołała nieobecność dyrektora Zakładu.

Po wspólnej fotografji i części oficjalnej odbył się w restauracji p. Fary obiad w czasie którego wygłoszono wiele serdecznych toastów.

Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów w Hołdzie dla Wodza Narodu.

Zespół kolarzy (rowerzystów) L. T. K. M. w drodze na Sowiniec, zatrzymał się 29. VI. br., w Domu Strzelca, (Oddz. Z. S. Tarnów) na wypoczynek. Dzielni, sympatyczni kolarze: wiceprezesi — p T. Siwiec K. Polak, niezmordowana cyklistka Zosia Klimplówna sekr. turyst. A. Kawalerski oraz Z. Gajewski, i F. Mileniewski, Fr. Dreher, A. Magierowski i H. Szulewicz — wyruszyli ze Lwowa dn. 27. VI. o godz. 17-tej, a o 12'45 29. VI., przybyli już do Tarnowa i to w doskonałej formie!

Miłe „Tajojki" chwalą drogi w woj. krakowskiem zachwycają się pięknem głównych ulic czystością Tarnowa (w przeciwieństwie do Rzeszowa), gwarzą wesoło „Pod Palmą" przy kolacji i pytają o piosenki Tarnowa. (Tarnów niema piosenki — ale ułożymy i poślemy Wam Lwowianie!) Po krótkim w „surowych warunkach" spoczynku odjechali pielgrzymi kolarze o świcie do Krakowa, a śladem ich kół, pobiegły wspomnienia przemiłych chwil...

Osobiste.

Dnia 4. VII. br. odbył się ślub P. Julji Nakończanki z P. Tadeuszem Bieniem. Ślubu udzielił młodej parze ks. Zatorski.

Na bezrobotnych.

Na pomoc dla bezrobotnych złożył p. Prokop Józef z Rzędzina kwotę 5 zł.

Na Fundusz Obrony Narodowej

zdeklarowali pracownicy i lekarze tutejszej Ubezpieczalni Społecznej $^1/_2$% poborów miesięcznych. (Przykład godny naśladowania!)

Jaracz w Tarnowie.

Sławny artysta sceniczny *Stefan Jaracz* wystąpi w niedzielę, dnia 12 b. m. z głośną sztuką „Zamach" w sali Sokoła I. o g. 20'30.

Nadesłane

Niezdrowe stosunki w Okręgowem Tow. Rolniczem w Tarnowie.

Na ostatniem Walnem Zebraniu delegatów Kółek rolniczych przyszło do ostrej scysji między prezesem O. T. R. — a delegatami kółek rolniczych i przewodniczącym komisji rewizyjnej.

Delegaci Kółek stwierdzili, że życie i praca w Kółkach Roln. zupełnie ustały. Okręgowe Tow. Rolnicze straciło zupełnie zaufanie na terenie wsi. — Nadto przewodniczący Komisji rewizyjnej stwierdził wiele niedokładności w księgach kasowości O. T. R. — za co odpowiedzialnym jest prezes.

Na wniosek Kom. rewizyjnej uchwalono Zarządowi O. T. R. — względnie prezesowi wotum nieufności. — W najbliższym czasie odbędą się więc nowe wybory do Zarządu O. T. R.

Najwyższy czas, by w O. T. R. i w Kółkach rolniczych nastąpiły normalne stosunki.

Podziękowanie

W. P. Dr. Krukarowi Tadeuszowi, W. P. Dr. Walkowskiemu Prymarjuszowi Szpitala powszechnego, W. P. Dr. Gąsiorowi za troskliwą opiekę podczas choroby ś. p. mego męża ***Stanisława Kurasadowicza,*** *oraz W. P. Prezesowi Związku Pocztowców, W. P. P. Naczelnikom Poczt, oraz wszystkim Kolegom zmarłego, którzy oddali ostatnią usługę i nieśli słowa pociechy, tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie*

ŻONA Z DZIEĆMI

KRONIKA POWIATU

Szczucin.

Osobiste.

Dnia 4. VI. br. wyjechał do Rabki na parutygodniowy urlop, poseł na Sejm P. Bogusz.

Przed paru dniami po ulewnym deszczu, Wisła wezbrała 2 m. ponad poziom koryta, obecnie przy opadaniu wody zauważano bardzo wiele ryb jak: karpie linki i inne żyjące w stawach ryby, które w jakiś sposób dostały się do Wisły.

Tuchów.

W okresie wielkiego skupienia ludności na odpuscie w Tuchowie, zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków: ośmioletnia Wojtanowska z Tuchowa wskutek upadku pod furę z drzewem zmarła w Szpitalu w Tarnowie.

W ub. niedzielę przyszło do bójki między chłopami. — Stający w obronie poster. Polaka, masarz Malinowski został raniony nożem.

We wtorek 7. VII. w czasie nieszporów wyprowadził post. Polak z kościoła kobietę-złodziejkę.

Gromnik.

Obchód „Święta Morza" i „Dnia kultury i Oświaty Wsi" w Gromniku.

Dzień 29 czerwca, godzina 7 rano. Drogami wśród udekorowanych domów ciągną zgrupowane organizacje, lud odświętnie przystrojony, na uroczyste nabożeństwo, które odprawia ks. proboszcz, wygłaszając również podniosłe kazanie o znaczeniu morza.

Po południu o godz. 4-tej na wspaniale udekorowanym placu nad Białą zgromadziły się tłumy publiczności miejscowej i okolicznych wiosek. Wkoło podjum zgromadzone grupy młodzieży w pięknych strojach regjonalnych. Za chwilę wchodzi na podjum wójt gminy p. Pyzik, który w pięknych słowach zagaił tę wspaniałą manifestację, podkreślając znaczenie oświaty na wsi. Skolei chóry z całej gminy pod dyrekcją p. Piskora odśpiewały 11 pieśni jednogłosowych, stanowiących główny punkt hasła rozśpiewania wsi polskiej. Następnie dłuższe przemówienie na temat: „Kultura i oświata wsi podstawą do

brobytu w państwie" wygłosił p. Krywański, kier. szk. Na zakończenie pierwszej części 4-głosowy chór męski z Siemiechowa odśpiewał 2 pieśni gorąco oklaskiwane.

Po przerwie na specjalnie do tego przygotowaną scenę wkracza z muzyką i ze śpiewem krakowskie wesele.

Starszyzna za stołem obserwuje młodych, patrząc z podziwem na tańczące pary, ale ssma dobrze się czuje wśród kopiastych czubów białej piany piwa w rozstawionych dzbanach.

Skończyli taniec. Usiedli za stołem, aby trochę odetchnąć. Po chwili nowa ceremonja czepin. Usiadła „pani młoda" na dzieży, otoczona grupą krakowianek. Starościna weselna zdejmuje jej piękny wieniec z głowy, a wkłada jej czepiec biały. Goście weselni rzucają na talerz monety i znowu taniec: „Przepióreczka". Ogromne, bajecznie kolorowe koło trzymających się za ręce par, wśród nich uwija się piękna „pani młoda", a za nią „pan młody". Ona zręcznie ucieka poprzez żywe sidła, aż wreszcie pada w objęcia chwytającego. I znowu ogólny taniec ze śpiewami. — Gra muzyka, dudnią podkówki, brzęczą szklanice i dzbany. Brawo krakowiacy! Brawo Siemiechów!

Skończyła się ta pierwsza i niebywale udana manifestacja pod hasłem niesienia oświaty i kultury oraz pieśni ludowej do wsi.

A teraz udają się wszyscy nad brzeg rzeki Białej, gdzie wspaniałe przemówienie o „Święcie Morza" wygłosił ks. prob. Kurek, podkreślając jego znaczenie dla Polski i potrzebę jego umiłowania. Z nurtem tymczasem płyną piękne wianki, a z brzegu leci melodja polskiego ludu, leci wdal do błękitnego morza, do polskiego wybrzeża, aby dać wyraz swego przywiązania do tego najdroższego skrawka polskiej ziemi. Słońce zakryło już swe oblicze, a światła ogni sztucznych płoną, malując kolorami błyszczące nurty rzeki i płynące wdal wianki.

Gdy gromy biją.

W Brzozowej koło Gromnika uderzył piorun w dom Michała Gaja, zabijając 40-letnią Rozalję Gaj (pozostały z niej tylko kości) oraz jej brata Michała. Dom spłonął doszczętnie. Zaznaczyć należy, że Gajowie cierpieli na niedorozwój umysłowy.

Ofiarą pioruna padła również Honorata Sztorcówna z Lichwina. Grom zwalił komin oraz piec domu Sztorców.

Odpowiedzi Redakcji

Reportaż z uroczystości jubileuszow. młodz. lud. „Znicz" umieścimy w następnym numerze.

„Wesołą falę tarnowską" oraz „Humoreskę" umieścimy w nast. numerze.

Walne Zgromadzenie

Stow. Właścicieli Nieruchomości położonych w Tarnowie i w okręgu Starostwa Pow. w Tarnowie odbędzie się w niedzielę dnia 12-go lipca 1936 r. o godzinie 3-ciej popołudniu w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Tarnowie, przy ul. Bernardyńskiej I. piętro.

Walne zgromadzenie zaszczycą Swoją obecnością: Prezydjum Miasta, Dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich, oraz Delegat Urzędu Skarbowego.

Wobec ważności spraw zwłaszcza Międzynarodowego Kongresu Własności Nieruchomej Miejskiej i sprawy podatku dochodowego, uprasza się o liczne przybycie.

Przed otwarciem Walnego Zgromadzenia można zapisywać się na członków Tow.

Za Zarząd:

Dr Mieczysław Menderer sekretarz — *Gabrjel Dubiel* prezes

Do P. T. Prenumeratorów!

W razie nieotrzymania naszego tygodnika, prosimy uprzejmie o reklamację.

Z L. O. P. P. w Tarnowie.

Powiatowy Obwód L. O. P. P. w Tarnowie podaje do wiadomości, iż w biurze Obwodu ul. Staszica 6 w godzinach urzędowych między godz. 16—18 tą otrzymać można:

a) zniżki kolejowe na IV Krajowe Zawody Szybowcowe 1936 r. w Ustjanowej,

b) dokładne i szczegółowe dane odnośnie odbycia kursów szybowcowych w Bodzów-Porąbce,

c) oświadczenie i statut Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich.

Pozatem powiadamia się, że tut. Pow. Obw. L. O. P. P. zapoczątkował pracę organizacyjną nad założeniem Koła Szybowcowego w Tarnowie. Zgłoszenia na członków przyjmuje się począwszy od 5 lipca 1936 r. w biurze Obwodu.

Zarząd Obwodu Powiatowego L. O. P. P. w Tarnowie zawiadamia, iż cały szereg P. T. Firm ze sfer kupieckich i handlowych naszego miasta objawił gotowość przyjmowania na członków L. O. P. P. Niniejszy sposób zapisywania się do L. O. P. P. jest b. dogodny a tem samem przyczyni się do pokaźnego zwiększenia ilości członków tej tak ważnej dzisiaj organizacji, jaką jest Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

B. K.

DO WYNAJĘCIA ZARAZ lokal, nadający się na restaurację w domu turystycznym dworca autobusowego w Tarnowie, Plac Wolności.

Bliższych informacji udzieli: Kancelarja adwokacka Dra Ludwika Bobera w Tarnowie, ul. św. Anny 4.

Niniejszem unieważniam zgubioną legitymację Funduszu Pracy. **Masło Stanisław.**

Sygn. akt. II. Km. 533/36.

OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie rewiru II. Stefan Syrek, mający kancelarję w Tarnowie, ul. X. X. Sanguszków Nr. 10 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 lipca 1936 r. o godz. 11-tej w Tarnowie, ul. Targowa Nr. 11 odbędzie się 2 ga licytacja ruchomości należących do Izraela Krescha, składających się z 6 sztuk kieratów kompletnych firmy „Suchedniów", dwóch maszyn do szycia nowych firmy „Rast et Gasse", dwóch wirówek firmy „Centra", jednej maszyny do szycia firmy „Solingen", trzech spodów do maszyn do szycia firmy „Oryginal", jedna firmy „Rast et Gasse" druga firmy „Solingen", 100 sztuk noży do sieczkarni, 25 sztuk kompletnych śrutowników (łożysk kulkowych) do młocarni, 50 sztuk wrzecion do wirówek, 50 sztuk kółek do wirówek, żelaznych i miedzianych, większych i mniejszych, 150 sztuk sztyftów do kieratów, żelaznych, 60 sztuk śrub do kieratów, żelaznych, dwóch maszyn do szycia same główki nowych, jedna firmy „Nechi" druga firmy „Minerwa", trzech pasów skórzanych (transmisje) do kieratów dwa szerokości 65 mm, jeden szerokości 40 mm, razem długości 60 m, 7 miu spodów do maszyn do szycia (podstawy) cztery firmy „Oryginal", jedna firmy „Rast et Gasse" i dwie firmy „Minerwa", 12 sztuk wirówek niekompletnych, zniszczonych (jako szmelc), 5-ciu wirówek kompletnych różnych firm, jednego roweru firmy „Kamiński" męskiego, zielono lakierowanego, dwóch siewników firmy „Wentzke" Grudziądz, nowych, kompletnych, 13 to rzędowych, dwóch młynków do czyszczenia zboża, jeden model „A", jeden model „B" kompletnych firmy „Patent Prostejów", dwóch młocarni z trzepaczami i sitami kompletnemi firmy „Patent Prostejów", oszacowanych na łączną sumę zł. 4.520.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Stefan Syrek, komornik.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Informacje ogólne

Pogotowie: — **Nr. telefonu:**

Pogotowie ratunkowe	73
Straż pożarna	73
Policja Państwowa	74
Pogotowie gazowe	33
Pogotowie wodociągowe	30
Zarząd Miejski	37

Pomoc lekarska:

Szpital Powszechny	2
Dr. Türschmidt — dyrektor Szpitala Powszechnego ul. Grottgera 20	267
Ubezpieczalnia Społeczna ul. Mościckiego Lekarz Naczelny Dr. L. Furbek	133
Dr. Jaworowski specjalista ginekolog ul. Narutowicza 10	169
Dr. Goździewski, specj. chorób dziecięcych, Plac Kazimierza Wielkiego 2.	478

Dorożki samochodowe:

Postój przy ul. Ks. St. Staszica

Autobusy:

Dworzec Autobusowy — plac Wolności

LINJE REGULARNE:

z Tarnowa do Jasła o godz. 9'00 i 16'00
z Tarnowa do Mielca o godz. 16'30 i 17'00
z Tarnowa do Borusowej o godz. 15'00
z Tarnowa do Tarnobrzega o godz. 17'00
z Tarnowa do Ryglic o godz. 15'30
(Kursuje codziennie z wyj. soboty)

z Tarnowa do Krosna o godz. 16'45 tylko w niedzielę, wtorek, środę i czwartek
z Tarnowa do Stopnicy o godz. 18.00.

AUTOBUSY P. K. P.:

z Tarnowa do Szczawnicy sezonowo o g. 10'15
z Tarnowa do Nowego Sącza o godz. 15'10

Stacje benzynowe:

przy ul. Bandrowskiego „Karpaty"
przy ul. Nowy Świat „Polmin", naprzeciw kina „Apollo"

Poczta, Telegraf, Telefon:

Urząd Pocztowy Główny przy ul. Focha i Urszulańskiej, Telefon Sekretarjatu 488.

Miejskie Biura Adresowe:

przy ul. Bernardyńskiej

Muzeum miejskie i diecezjalne:

w ratuszu, w rynku — otwarte codziennie od godz. 10—13 i od 16—18.

Towarzystwo Turystyczne: ul. Krasińskiego 31

Towarzystwo Krajoznawcze: ul. Batorego 5

Program turystyczny „Orbisu":

Pociągi popularne w r. 1936:

26. VI — 13. VII.	IV. Zawody Szybowcowe w Ustjanowej
27. VI. — 15. VII.	Targi gdyńskie
26. VI. — 30. IX.	Lato na Ziemiach Wschodu. Tanie przejazdy.
26. VI. — 31. X.	Zjazdy do Wilna dla złożenia „Hołdu na Rossie".

Bezrobotny, zawodowy rolnik z ukończoną trzechletnią szkołą rolniczą w Miłocinie, 6 lat praktyki rolniczej, poszukuje zajęcia. Nadaje się na ekonoma, pisarza, zna się na hodowli ryb i uprawie buraków cukrowych. Zgłoszenia: Administracja „Głosu Ziemi Tarnowskiej" pod „Agronom".

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. TARNOWA

Bilans roczny w 1935 r.

STAN CZYNNY

	Złotych
1. Kasa i sumy do dyspozycji	196.114'41
2. Kupony	24.960'73
3. Waluty obce	17.067'75
4. Papiery wartościowe	816.737'64
5. Banki i K. K. O. Loro	28.748'03
6. Banki i K. K. O. Nostro	50.822'22
7. Weksle zdyskontowane	88'20
8. Pożyczki wekslowe	722.306'10
9. Weksle protestowane i zaskarżone	393.022'56
10. Rachunki bieżące otwartego kredytu	1,996.658'85
11. Pożyczki terminowe na zastaw	199.722'—
12. Pożyczki na skrypty dłużne	153.432'78
13. Pożyczki hipoteczne	4,169.168'75
14. Należności z tyt. ukł. konwersyjnych, zatwierdzonych przez Komitet Konwers. Bku Akceptacyjnego	432.625'38
15. Odsetki zaległe	505.151'69
16. Nieruchomości	741.150'74
17. Ruchomości	30.048 —
18. Różne	713.026 78
19. Sumy przechodnie (rozlicz. międzyokresowe)	6.458'33
	11,197.310'94
20. Depozyty	1,366.947'62
21. Inkaso	8.053'02
22. Akcepty Banku Akceptacyjnego	263.300'—
23. Pokrycie Funduszu Emerytalnego	271.259'11
	13,106 870'69

STAN BIERNY

	Złotych
1. Fundusz zasobowy	652.417'36
2. Fundusze specjalne:	
a) fundusz na straty	6.047'77
b) fundusz rezerwowy Zakładu Zastawn.	30.584'27
3. Fundusz wyrównawczy	155 641'81
4. Fundusz amortyzacji nieruchomości	28.988 44
5. Wkłady oszczędn. instytucyj państwowych, samorządowych i in. prawn. publ.	515.750'—
6. Wkłady oszczędn. osób fizycznych i prawno-pryw.	8,504.867'29
7. Rachunki bieżące	20.666'—
8. Zobowiązania inkasowe	2.112 93
9. Redyskonto weksli	341.110'85
10. Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego	263.300'—
11. Zastaw papierów wartościowych	348.000'—
12. Kredyty udzielone Kasie	208.314'90
13. Różne	91.422'03
14. Sumy przechodnie	29.559 —
15. Nadwyżka za rok sprawozdawczy	528'29
	11,197.310'94
16. Różni za depozyty	1,366.947'61
17. Różni za inkaso	8 053'02
18. Bank Akceptacyjny	263.300 —
19. Fundusz Emerytalny	271.259'11
	13.106.870'69

Rachunek strat i zysków za r. 1935

STRATY

	Złotych
1. Odsetki wypłacone i dopisane	499.938'45
2. Prowizje wypłacone	297'26
3. Koszty administracyjne	172.892'05
4. Podatki i opłaty skarbowe	3.318.55
5. Administracja nieruchomości	4 993'09
6. Amortyzacja	17.148'22
7. Różnice kursowe na papierach wartościowych	18.671'67
8. Różne	595.058'19
9. Nadwyżka	528'29
Razem	1,312.845 77

ZYSKI

	Złotych
1. Odsetki pobrane i dopisane	757.073'50
2. Prowizje pobrane	11 973'31
3. Różnice kursowe na rachunkach w walutach obc.	3.864'25
4. Dochód z nieruchomości	3.289'40
5. Zwroty kosztów administracyjnych	12.531'90
6. Różne dochody	505.441'74
7. Odpisy z funduszu wyrównawczego	18.671'67
	1.312.845'77

Czem należy kierować się przy wyborze nawozów azotowych i fosforowych

przy nawożeniu jesiennem.

Wysokość przyszłego plonu ozimin zależy w znacznym stopniu od dostatecznego zaopatrzenia ich w dwa najważniejsze składniki pokarmowe, jakiemi są azot i fosfor.

Obydwóch tych składników możemy dostarczyć oziminom w formie natychmiast dostępnej i w ilości takiej, jak oziminy ich potrzebują — jedynie w nawozach sztucznych. Azot i fosfor zawarte są coprawda również w oborniku, a azot również i w nawozach zielonych, jednak znajdują się one w tych nawozach w formie nie natychmiast dostępnej i dlatego też składniki te nie mogą być należycie wyzyskane przez oziminy, to też w gospodarstwach prowadzonych racjonalnie stosuje się obornik pod okopowe i pod mieszanki, — a pod oziminę nawozy sztuczne.

Stosując nawozy sztuczne, należy się jednak zastanowić nad tem, jakie z pośród nich będą najodpowiedniejsze do nawożenia jesiennego. Muszą to być nawozy takie, które dostarczą oziminom potrzebny im pokarm w dostatecznej ilości już na jesieni, a z drugiej strony dobrze zostają zatrzymywane w glebie, by w czasie roztopów zimowych nie zostały wypłukane do podglebia.

Takiemi nawozami są **azotniak — z azotowych i supertomasyna — z fosforowych.**

Azotniak jest nawozem przedsiewnym, to znaczy, że wysiewać go należy na 2 — 5 dni przed wysiewem ozimin, a po rozsianiu należy go dobrze przybronować. Nadaje się azotniak na wszystkie gleby, z wyjątkiem b. lekkich piasków. Wykazuje wolniejsze, lecz trwałe działanie i dobrze zostaje zatrzymywany przez glebę. Dzięki zawartości pokaźnej ilości wapna — doskonale odkwasza gleby kwaśne i odkaża glebę, jest więc nawozem b. dobrym również i tam, gdzie często występują choroby roślinne. W sprzedaży jest azotniak 21% i azotniak 15,5%. Azotniak 21% zawiera więcej azotu niż azotniak 15,5% i dlatego też jest droższy. Pozatem niema różnic między niemi.

Supertomasyna jest nawozem fosforowym przedsiewnym, a więc podobnie jak azotniak należy ją siać przed siewem zboża i przybronować. Działanie jej, jak wykazały liczne próby i doświadczenia jest wiele lepsze niż tomasyny zwyczajnej, a conajmniej tak dobre, a na gruntach podkwaszonych znacznie lepsze, jak superfosfatu. Fosfor zawarty w supertomasynie łatwo jest dostępny dla roślin i jest przez glebę zatrzymywany, a więc nie ulega wypłukaniu. Supertomasyna zawiera dość dużo wapna, które w znacznym stopniu odkwasza i poprawia strukturę gleby. W handlu sprzedaje się ją o zawartości 30% fosforu i 16% fosforu. Dla rolnika korzystniejsza jest supertomasyna 30%, gdyż kalkuluje się taniej, albowiem supertomasyna sprzedawana jest loko stacja Chorzów.

Bardzo dobrym nawozem jest **supertomasyna azotniakowana,** która jest mieszanką supertomasyny i azotniaku, zawiera zatem fosfor i azot i to w takim stosunku do siebie, w jakim rośliny potrzebują obydwu składników na jesieni, zawiera bowiem 12% fosforu i 9% azotu, a nadto 6% wapna, a więc przeszło 81% składników pokarmowych. — Mieszanka ta ma na celu zaoszczędzenie rolnikom wysiewu oddzielnego azotniaku i supertomasyny, względnie mieszania tych nawozów w własnem gospodarstwie.

Jeżeli miesza się nawozy z sobą pamiętać należy, że azotniak i supertomasynę można zawsze mieszać z sobą i przechowywać w mieszance dłuższy czas. Nie można natomiast mieszać azotniaku z superfosfatem. Z kainitem lub solami potasowemi można wyżej wspomniane nawozy mieszać, jednakże po sporządzeniu takiej mieszanki należy ją wysiewać możliwie szybko, gdyż przy dłuższem przechowywaniu mieszanka twardnieje.

Normalnie stosuje się na mórg 75 kg. supertomasyny 30% i 50 kg. azotniaku, względnie 100—150 kg. supertomasyny azotniakowanej.

Poruszamy zagadnienie nawożenia oziminy jeszcze przed sezonem jesiennym, albowiem rolnicy już obecnie zastanawiają się w gromadach, w kółkach rolniczych, jakie nawozy mają zamówić i sprowadzić pod oziminę. Najtaniej wypadną nawozy, jeżeli się je zakupuje wagonowo. Nawozy powyższe można nabyć w spółdzielniach handlowych, oraz u prywatnego kupiectwa, ewentualnie bezpośrednio we fabryce w Chorzowie i w Mościcach.

Unieważniam zgubioną legitymację P. F. Z. A. Nr. 708 oraz kartę wypłat na nazwisko Kowalczyk Eugenjusz.

OGŁOSZENIA: Strona 300 zł, 1/2 strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/32 strony 15 zł. Przed tekstem 100% drożej, w tekście 50% drożej. Drobne za słowo 30 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za słowo.

PRENUMERATA: miesięcznie 60 gr. kwartalnie 1'50 zł, półrocznie 3 zł, rocznie 6 zł.

Redaktor odpowiedzialny Józef Grzybek. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza